

Marian Wachowski

O rolnictwie w "Panu Tadeuszu"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/Zeszyt specjalny, 242-259

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN WACHOWSKI

O ROLNICTWIE W „PANU TADEUSZU“

1. Polowa uprawa roślin

Wiersze poematu dotyczące pól nie są zbyt liczne: obraz pól nad Niemnem (I, 14—22), chwila kończenia robót dziennych (I, 198—209), powrót zwierząt (I, 234—241), praca żniwiarek i kosiarzy (VI, 24—33), chwila ciszy przed burzą (X, 11—32), — oto główne większe zespoły wierszy. Postąpił tu poeta według zasady często stosowanej w poemacie: ze szczególnym upodobaniem pisał dużo o zjawiskach, które czytelnikowi mogą się wydawać mniej ważne, jak: drób, karczma, bigos, kawa itd. W odniesieniu do zjawisk rolniczych poeta najwięcej wierszy poświęcił sprawom przydomowym, w czym wyraził się zapewne wpływ wspomnień z najwcześniejszych lat życia.

Mimo małej liczby wierszy dotyczących pól, czytelnik wciąż pozostaje pod wrażeniem, że pole jako gałąź gospodarstwa jest stale żywotne i czynne, że ciągle odbywa się tam normalna praca rolnika w czasie, kiedy w domu Sędziego, w zamku czy w zaścianku toczy się akcja poematu. Efekt ten osiągnął poeta za pomocą dwóch środków literackich: rozproszył drobne napomknienia o polach po różnych księgach poematu, przede wszystkim zaś na samym prawie początku właśnie pola wysunął na czoło w świadomości czytelnika (I, 14—22).

Obraz pól zbożowych, którego wspomnienie poeta wyniósł z Litwy, odbiegał trochę od tego obrazu, jaki mamy patrząc na pola dziś. Zboże — siane w początkach XIX w. na polu uprawianym systemem wąskich i wypukłych zagonów — wydawało silniejszą i bujniejszą roślinność na grzbiecie zagonów, a słabszą w bruzdach¹, widoczne więc były pasy, gdy tymczasem obecnie pole zbożowe daje

¹ J. Burger, *Początki gospodarstwa wiejskiego*. Przekład Michała Czajpowskiego. T. 1. Wilno 1831, s. 256—261.

obraz równej płaszczyzny. Następnie — pole oglądane z bliska nie dawało, jak obecnie, obrazu rzędków, ponieważ w początkach XIX w. rzędowa uprawa zboża była na ziemiach polskich bardzo rzadkim wyjątkiem, nie słychać zaś, by ktokolwiek stosował ją na Litwie.

Po ogólniej skierowanych słowach „do tych pól“ — przystępuje poeta do wyszczególniania, jakimi roślinami te pola są wypełnione. A więc — jedno pszenicą, inne żytem, „świerzopem“, gryką (czyli tatarką).

Mimo wyraźnej sugestii poety, że mowa o polach uprawnych wypełnionych roślinami gospodarskimi, wysiłki komentatorskie na temat „świerzopu“ i „dzięcieliny“ przyniosły w wyniku obraz rozdwojony: obok obrazu pól wypełnionych roślinami gospodarskimi powstał obraz pojedynczych chwastów, „świerzopu“ i „dzięcieliny“, względnie większych skupień chwastów (raczej jednak większych skupień, tylko wtedy bowiem wychodzi w pełni efekt kolorystyczny).

Zdarza się obecnie, a zdarzało się to z pewnością i w początkach XIX w., że pole obsiane zbożem, zwłaszcza ozimym, dawało w okresie przed wykłosieniem się efekt kolorystyczny żółty, pochodzący od chwastu zwanego ognichą (*sinapis arvensis*). Nie takie jednak pole miał poeta na myśli. Nie dlatego, że chodzi o chwast. Mickiewicz niejednokrotnie zaznaczył swój sentyment do chwastów ziemi ojczyściej, w tym miejscu przecież myślał o polu wypełnionym roślinami gospodarskimi. Widać to wyraźnie we wcześniejszych autografach poematu. Roślina, która najbardziej przyczyniła się do tego, że — według komentatorów — obraz pól uprawnych doznał skrzywienia, tj. „świerzop“ nie występuje w autografach wcześniejszych: A1 i A2. W autografie A1 zawarty jest zwrot: „mleczne kwitną grochy“, w autografie zaś A2: „z mlecznem kwiatem grochy“. Na miejsce owych grochów, a więc rośliny bez wszelkiej wątpliwości gospodarskiej, dostał się później ów „świerzop“, który wywołał tyle zamieszania wśród komentatorów.

Żadnych podstaw nie miałyby ewentualny domysł, jakoby autor dokonał zmian z dążnością do zatarcia gospodarskiego charakteru roślin, natomiast prawdopodobnym wydaje się, że poeta — wrażliwy na kolory — dostrzegł, iż w swoim obrazie pól nagromadził za wiele koloru białego (biały groch, biała gryka, biała „dzięcielina“ z lekkim odcieniem różowym), odrzucił więc jedną roślinę białą (groch), a wprowadził jedną żółtą („świerzop“). Możliwe i to,

że dla pól nad Niemnem uznał „świerzop“ za roślinę bardziej charakterystyczną niż groch.

Zgodnie z prawdą historyczną podkreślił Mickiewicz zboże jako ważny i główny przedmiot produkcji roślinnej w Soplicowie („Widać, że okolica obfita we zboże“; I, 32). Głównym zbożem uprawianym na Litwie w początkach XIX w. było żyto. Tak zresztą działo się już w w. XVIII, co zwróciło uwagę krytycznego rzeczownika postępu rolniczego na Litwie („rolnicy na samym życie swój zysk zakładają“²).

Uprawa pszenicy nie była tam sprawą prostą. Oto najpierw, już w w. XVIII, stwierdzano wyrażanie się pszenicy polskiej pod względem bujności i jakości³. Zimniejszy klimat ziemi nowogródzkiej niezbyt sprzyja temu zbożu, za to jej warunki glebowe i klimatyczne dobrze służą uprawie żyta⁴. Gdyby w początkach XIX w. uprawiano w ziemi nowogródzkiej prawie wyłącznie żyto ozime, jak to praktykowano przeszło sto lat później⁵, to ciekawiające a trudne do wyjaśnienia byłyby wzmianki poematu o „chłopskiej jarzynie“ — oznaczającej zboża jare, a więc letnie.

Pola „wyzłacane pszenicą“ nie były na Litwie bardzo częste, Jeszcze w 1934 r. uprawa pszenicy zajmowała w województwie nowogródzkim zaledwie 3,1% powierzchni zasianej, uprawiano zaś pszenicę jarą trochę częściej niż ozimą, przy czym uprawa pszenicy w powiecie nowogródzkim obejmowała powierzchnię większą, ponieważ powiat ów ma właśnie odpowiednie dla tego zboża warunki⁶.

Produkcja zbożowa w gospodarstwie soplicowskim znacznie wykracza poza granice własnych potrzeb gospodarza, jest obliczona na zbyt. Reminiscencje tego stanu rzeczy znajdujemy w słowach Gerwazego do Prusaka (VII, 400—404), który eksportował produkty soplicowskie „wicinami“, jak nazywano statki na Niemnie. Wzmianka o eksporcie zboża dotyczy wydarzeń sprzed r. 1806, a więc z czasu, nim Napoleon zastosował blokadę kontynentalną. Jeszcze krótko przed r. 1815 eksport produktów rolniczych z Litwy był bar-

² *Folwark, w którym grunta nie zostawują się nigdy ugorem [=Folwark]. Wilno 1770, s. 96. Cytowane z uwag tłumacza — Grzegorza Książewicza.*

³ *Tamże, s. 54.*

⁴ *S. Odlanicki-Poczobut, Województwo nowogródzkie. Wilno 1936, s. 185.*

⁵ *Tamże.*

⁶ *Tamże, s. 41.*

dzo słaby i odbywał się tylko przez Rygę, przy czym dobrze popłacały jedynie pszenica i len⁷.

W każdym razie poeta ukazuje nam gospodarstwo sopolicowskie jako eksportujące. Nastawienie na eksport zmuszało do staranniejszej uprawy roślin. Jak bowiem zaświadcza Kluk, już w drugiej poł. XVIII w. istniały na rynkach zagranicznych wysokie wymagania co do jakości produktów. Według wymagań stosowanych w tych portach, które — jak: Gdańsk, Królewiec, Ryga — były dla eksportu zboża najdogodniejsze, zboże winno „być jak najczyściej wychędożone, wywiane, młynkowane“, winno mieć możliwie wysoki ciężar gatunkowy. Kluk opisuje specjalną skrzynię ułatwiającą oszacowanie ciężaru gatunkowego⁸. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że gospodarz eksportujący zboże dobierał do siewu odmiany lepsze, że uprawiał zatem sandomierską odmianę pszenicy i szwedzką (zwaną także norweską) odmianę żyta⁹.

Przejdźmy obecnie do „świerzopu“ i „dzięcieliny“. Według objaśnień Wydania Sejmowego (1934) „świerzop, albo świerzepka, ognicha, rzepak, rośnie jako chwast w zbożach, kwitnie żółto“; „dzięcielina, (*sparcetta*), rodzaj koniczyny dzikiej“. Według Wydania Narodowego (1949) są to: „świerzop — ognicha, chwast o żółtych kwiatach (nazwa prowincjonalna: świerzepa, świerzepa itp.)“; „dzięcielina — koniczyna biała o różowym odcieniu (nazwa prowinc.)“.

Kwestia „dzięcieliny“ jest łatwiejsza do wyjaśnienia. Wzmianki o niej są bardzo obfite w polskiej literaturze rolniczej, i to już w XVIII wieku. Występują one szczególnie w tych licznych pismach, które zalecają staranny chów bydła. Dla wszystkich autorów dzięcielina stanowi roślinę pastewną, z tym wszakże, iż dla większości z nich jest ona esparsetą. Tylko niektórzy odróżniają dzięcielinę od esparsety. W Koronie propaganda dzięcieliny pojętej jako esparseta wiąże się z postacią gorliwego i wytrwałego krzewiciela postępu rolniczego, w szczególności — starannego chowu bydła i uprawy roślin pastewnych, Piotra Świtkowskiego, na

⁷ F. Paszkiewicz, *Co było dotychczas i co jest na przeszkodzie dźwignięciu się rolnictwa w Księstwie Litewskim?* Dziennik Wileński, 1815, s. 250.

⁸ K. Kluk, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju pożyteczne być mogą, opisanie, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*. T. 3. Warszawa 1781, s. 253.

⁹ *Tamże*, s. 128 i 131.

Litwie zaś już przed r. 1770 przeprowadzano w Werkach i Ponarach doświadczenia z uprawą trawiastych roślin pastewnych, m. in. także z dzięcieliną¹⁰.

Sposobność do oglądania szczególnie obfitego zespołu roślin pastewnych miał poeta w Szczorsach, uprawiano tam bowiem już w r. 1811: groch, jęczmień i owies jako „karm mieszany“, wykę, ziemniaki, brukiew, kapustę, marchew, bób, koniczynę¹¹. Rzecz jasna — ten obfity zespół roślin pastewnych nie był charakterystyczny dla ziemi nowogródzkiej.

Nie ulega wątpliwości, że w mniemaniu poety dzięcielina była rośliną pastewną. Czytamy przecież w poemacie, że „chłopiec zarzuca źrebcom dzięcielinę“ (VI, 476). Wydaje się natomiast rzeczą wątpliwą, czy dzięcielina to w rozumieniu poety esparseta. Jak wiadomo, Mickiewicz chętnie czerpał niektóre określenia ze swych stron rodzinnych, na Litwie zaś szeroko przyjęte było nazywanie dzięcieliną — koniczyną. Stosuje tę nazwę autor *Zielnika ekonomiczno-technicznego*, dobry znawca litewskich stosunków rolniczych, który dodaje ciekawą informację, że dzięcielina „podobno“ przeszła od sąsiednich Niemiec na Żmudź, skąd rozszerzyła się na Litwie¹². Tak więc za trafne uznać trzeba objaśnienie dzięcieliny jako koniczyny białej o lekko różowym odcieniu, podane w Wydaniu Narodowym.

Zwrot autografu A2: „na łąkach dzięcielina“ — wskazuje, że poeta nie miał tu obrazu pola wypełnionego koniczyną, lecz łąkę. Na łące koniczyna mogła się znaleźć albo jako roślina dziko rosnąca, albo też z zasiewu lat poprzednich. W obu wypadkach powstaje charakterystyczny obraz nieregularnych, mniejszych i większych skupień koniczyny na żyźniejszych połaciach gleby.

Pole obsiane koniczyną — to, z punktu widzenia rolniczego, przejaw bardziej intensywnego gospodarowania, jakkolwiek zaś wymieniony zwrot z autografu A2 nie pozwala wnioskować, że poeta taki obraz zachował w swej pamięci, to jednak uprawa polowa koniczyny w początkach XIX w. tu i ówdzie na Litwie występowała.

¹⁰ *Folwark*, s. 196.

¹¹ Widział te rośliny w Szczorsach w r. 1811 Franciszek Paszkiewicz, autor opisu gospodarstwa szczorsowskiego (zob. *Dziennik Wileński*, 1815, s. 366 i n.).

¹² J. Gerald-Wyżycki, *Zielnik ekonomiczno-techniczny, czyli opisanie drzew i krzewów*. T. 1. Wilno 1845, s. 287 i n.

Biała koniczyna rosnąca dziko była rośliną rodzimą, jako zaś roślina uprawna, pastewna, była — jak wskazuje wzmianka z cytowanego *Zielnika*, a potwierdzają to różne inne dzieła fachowe — rośliną importowaną, ściśle związaną z nowym rolnictwem. O ile jednak jako przedmiot importu stanowiła koniczyna w Poznaniu roślina bardzo świeżej daty (Chłapowski po r. 1820 aż z Anglii sprowadził jej nasienie), to na Litwie zadomowiła się już w w. XVIII, przy czym korzystano z nasienia bądź sprowadzonego z zagranicy¹³, bądź uzbieranego z roślin rosnących dziko¹⁴. Że koniczyna była rośliną nową, importowaną — w sensie rolniczym, nie zaś botanicznym — o tym poeta nie mógł wiedzieć, nie znając ówczesnej literatury rolniczej, a będąc oswojonym z koniczyną od dziecka.

Zaprowadzenie uprawy koniczyny w Europie było w dziejach rolnictwa wydarzeniem epokowym, dopiero bowiem koniczyna pozwoliła należycie zrealizować postępowy postulat starannego chowu bydła. Toteż wzmianka Mickiewicza o dziecielinie jest w poemacie ważna: uprawa tej rośliny harmonizuje z faktem, że w Soplicowie prowadzi się staranny chów bydła¹⁵.

Bardziej skomplikowana jest sprawa „świerzopu“. Literatura rolnicza nie zna świerzopu jako rośliny uprawnej. Wśród roślin o „bursztynowym“ kolorze kwiatu w stopniu minimalnym w grę może wchodzić łubin. Uprawę łubinu propagował Fryderyk Wielki, mógł on się więc przedostać z Prus na Litwę, jak koniczyna, jednakże jest to bardzo mało prawdopodobne. Polska literatura rolnicza wspomina o łubinie bodaj po raz pierwszy dopiero w r. 1837, kiedy to nasienie łubinu w ilości dwóch kwart zostało przesłane do Warszawy jako osobliwość¹⁶.

¹³ Nasiona odmian zagranicznych można było już w XVIII w. nabyć w Warszawie, zwłaszcza w sklepie kupca nazwiskiem Au. Szczegółowy katalog nasion, cebulek, drzew sprzedawanych przez tę firmę zamieścił *Dziennik Ekonomiczno-Handlowy*, 1792, cz. 1, s. 78—95.

¹⁴ Taką drogę uzyskania nasienia koniczyny przewiduje B. Dziekoński, *Rolnictwo i ogrodnictwo najnowszymi przykładami, wzorami i planami ekonomiki objaśnione i potwierdzone*. Kraków 1805, s. 88.

¹⁵ Wprawdzie pola, o których mowa (I, 14—22), nie są przedstawione jako należące do Soplicowa, lecz umieszczone zostały ogólnie „nad Niemnem“, uważne jednak czytanie poematu nie jest sztuką „łatwą ani małą“, czyli że wielu czytelników bez szkody dla doznań estetycznych łączy te pola z Soplicowem.

¹⁶ *Tygodnik Rolniczo-Technologiczny*, [Warszawa] 1837.

Z dawna wprawdzie znano na Litwie inną roślinę o żółtym kolorze kwiatu, mianowicie: g o r c z y c ę, jednakże szczupłość wzmianek o niej w literaturze mało przemawia za prawdopodobieństwem jej uprawy w polu ¹⁷.

Tą rośliną, która w świetle literatury rolniczej ma najwięcej widoków na to, że pola nią obsiane stawały się charakterystyczne dla ogólnego obrazu pól litewskich, jest r z e p a k, wymieniony zresztą, choć co prawda jako chwast, w objaśnieniach Wydania Sejmowego. Kolor rzepaku, na wiosnę raczej cytrynowy niż bursztynowy, musiał zwrócić uwagę poety wrażliwego na barwy.

Rzepak był rośliną z dawna znaną i uprawianą. Nie brakło też na Litwie już w w. XVIII propagandy uprawy rzepaku, i to także jako rośliny pastewnej ¹⁸. Jeżeli jednak miał występować w *Panu Tadeuszu* jako roślina pastewna, to powinien być skoszony przed zakwitnięciem. Jego „bursztynowy“ kolor można było zatem oglądać tylko pod warunkiem, że nie skorzystano z najbardziej właściwego momentu skoszenia.

Na ogół rzepak uprawiany był w Polsce od wieków jako roślina oleista. Z jego ziaren wyłaczano olej potrzebny do lamp. Dopiero w drugiej poł. XIX w. wyparła go w tej funkcji nafta. Anna Jabłonowska, która część swoich majątków miała na Litwie, a która w ośmiu tomach napisała, jak sobie wyobraża gospodarke w swoich włościach, zarządziła, aby w jednym z podległych jej miasteczek wydzielono osobny grunt pod uprawę rzepaku, z którego olej miał służyć do lamp ulicznych ¹⁹.

Należał więc rzepak — obok lnu, konopi, chmielu i wielu innych — do kategorii roślin przemysłowych, czyli — jak się wówczas mówiło — „handlowych“. W całej pierwszej poł. XIX w. istniała na ziemiach polskich i litewskich energiczna akcja zalecająca uprawę roślin przemysłowych. Jednym z najgorliwszych jej propagatorów był Michał Oczapowski, profesor rolnictwa na Uniwersytecie Wileńskim (1822—1828). Widział on w uprawie roślin przemysłowych drogę wyjścia z niekorzystnej sytuacji, w jakiej znalazło się rolnictwo na skutek spadku cen zboża.

¹⁷ R. Bradley, *Kalendarz rolniczy i gospodarski*. Wilno 1770, s. 140 (uwagi o polu zasianym gorczycą).

¹⁸ *Tamże*, s. 141. — *Folwark*, s. 27 i 113.

¹⁹ A. Jabłonowska, *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców*. Wyd. 2. T. 7. Warszawa 1787, s. 131.

Poszukiwania językoznawcze stanęły na tym, że świerzop to żółto kwitnące chwasty z rodziny krzyżowych — z *Raphanus raphanistrum* na czele²⁰. Aby na drodze filologicznej dojść do takiego wyniku, trzeba zakładać, że poeta w ramach dowolności poetyckiej zmienił prowincjonalną nazwę ognichy o brzmieniu „świrzopa“ lub podobnym. Takie założenie miałoby pewną podstawę, gdyby się dało wykazać, że Mickiewicz częściej właśnie korzystał w ten sposób ze swobody poetyckiej. Jeżeli zaś nie da się znaleźć kilku przykładów na to, trzeba uznać założenie filologów, jakoby „świerzop“ był dowolnym zniekształceniem słowa „świrzopa“ lub innego słowa brzmiącego podobnie, za bezpodstawne.

Jeśli poeta miał na myśli pole obsiane rzepakiem, dlaczego nie użył nazwy rzepaku? Jako wyjaśnienie najwłaściwsze nasuwa się przypuszczenie, że zaszła tu pomyłka (jak z mleczem, który poeta nazwał cykorią). Jednak pomyłka dotycząca rzepaku — „świrzopu“ ma swoje odrębne podłoże psychologiczne. Powstało ono na tym tle, że sprawa określenia nazwy rzepaku bynajmniej nie była prosta. Oto najpierw istnieją dwie rośliny trudne do odróżnienia dla laika: rzepak i rzepik. Dalej: aż się roi od przeróżnych nazw służących na oznaczenie rzepaku (rzepie, rzep, rzepia, rzepnik, rzepień, rzypień, rzepuch). Istnieją następnie nazwy: rzepa, rzepnica — oznaczające inne rośliny. Jundziłł na oznaczenie rzepaku używał nazwy „kolnik“. Mamy również słowa o brzmieniu zbliżonym do rzepaku: np. świerzopa, co oznacza ognichę, oraz świerzopa, czyli klacz.

Określenie „świerzop“ nie jest wcale jakąś nazwą prowincjonalną. Jest to słowo, które w historii języka polskiego raz jeden zostało użyte, i to właśnie w *Panu Tadeuszu*²¹. Mamy więc do czynienia z nowotworem samego poety, i to z pewnością nowotworem nieumyślnym. Mickiewicz nie zdawał sobie sprawy z tego, że nazwa „świerzop“ może być niezrozumiała dla czytelnika i pominął ją w swoich objaśnieniach. Prawdopodobnie „świerzop“ dostał się do poematu jako wynik próby przypomnienia sobie nazwy mającej oznaczać rzepak, a brzmiącej rzepak lub podobnie, przy czym

²⁰ W. Piasecki, *Bursztynowy świerzop*. Język Polski, XXVI, 1946, z. 3, s. 82—84. [Autor nie uwzględnił tu artykułu Stefana Hrabca (*Bursztynowy świerzop w „Panu Tadeuszu“*. Język Polski, XXXV, 1955, z. 5, s. 373—381), którego wywody idą w innym kierunku. Red.]

²¹ Jan Karłowicz w *Słowniku gwar polskich* bałamutnie określa świerzop jako dziką koniczynę, powołując się na *Pana Tadeusza*.

poetę zwiódła wspólność dźwięków *e*, *rz*, *p*, przypomniał zaś sobie jednocześnie słowa brzmiące: *ś w i r z e p a*, *ś w i e r z o p a*.

Jedną z roślin przemysłowych, które z dawna były uprawiane, stanowił *l e n*. Miał on w literaturze rolniczej pozycję uprzywilejowaną. Szczególnie dużo pisał o uprawie *l n u* wymieniony wyżej Oczapowski²². Znawca rolnictwa litewskiego z XVIII w., znany nam już Kniażewicz, podkreśla, że „*l n y* i konopie albo pieńki są tu osobliwej piękności”²³. Według Kluka zaś *l e n* „litewski” stanowił w Polsce najlepszą odmianę *l n u*²⁴.

Jedyna wzmianka w poemacie o *l n i e* zawarta jest w słowach: „Śród ptaszych głów sterczały główki ludzkie, małe, odkryte; włosy na nich krótkie, jak *l e n* białe” (III, 49—50). O ile mi wiadomo, krytyka literacka, która nie szczędziła wysiłku w wykrywaniu usterek poematu, nie zwróciła uwagi na wyraźne pominięcie *l n u* — rośliny dla Litwy najbardziej charakterystycznej, a jednocześnie wnoszącej urozmaicenie do zespołu kolorów na polach. Pominięcie *l n u* nastąpiło zapewne na skutek zapomnienia poety, który za to tym więcej uwagi poświęcił uprawianym w ogrodach konopiom. Jeżeli niełatwo dostrzeżać się pominięcia *l n u* w poemacie, to prawdopodobnie z powodu mnóstwa uwzględnionych tam roślin innych.

Przeoczenie *l n u* we wspomnieniu obrazu pól, w którym ważną rolę grają kolory, jest łatwo zrozumiałe. *l e n* kwitnie tylko w ciągu jednego dnia i tylko przed południem. Jego niebieski kolor jest wprawdzie bardzo ponętny dla malarza, ale w ogólnym obrazie pól nie stanowi koloru charakterystycznego, nawet przy szeroko stosowanej uprawie.

Na usterkę pominięcia *l n u* mogą się zżymać pedanci — Buchmanów nigdzie nie brak — usterek da się wykryć w poemacie więcej. Kiedyś wyciągano z nich wnioski prowadzące do obniżenia oceny poematu, od pewnego czasu ustalił się natomiast pogląd, że najbardziej zaciekle w tym kierunku poszukiwania nie mogą ani wyrządzić krzywdy poematowi, ani uszczuplić radości czytania²⁵.

²² M. Oczapowski, *Rzut oka na teraźniejszy stan gospodarstwa w klimacie północnym*. T. 2. Wilno 1830, s. 13—110 (o *l n i e*), 110—144 (o konopiach), 302—360 (o chmielu).

²³ Bradley, *op. cit.*, s. 64.

²⁴ Kluk, *op. cit.*, t. 3, s. 323.

²⁵ Interesującym przykładem, który wskazuje, że wykrywanie usterek prowadzi do lepszego zrozumienia poematu, jest rozprawa Zygmunta Szweykowskiego, „*Pan Tadeusz*” — *poemat humorystyczny*. Poznań 1949.

2. Chów zwierząt

Zakres zootechniczny zyskał w poemacie niewiele miejsca, jeśli mowa o zwierzętach czworonożnych, za to ptactwo domowe zajmuje prawie tak wielką ilość wierszy jak ogród.

O zwierzętach czworonożnych mówią przede wszystkim wiersze ksiąg: I (234—241) i IX (185—192). Na staranny chów koni, w Soplicowie wskazuje uznanie, jakie ma dla nich Robak (VI, 204—206). Chów koni miał w Polsce tradycję wielowiekową. Nie odnosiła się ona jednak do koni roboczych, które były postulatem „nowego“ rolnictwa. Wyhodowanie konia roboczego było koniecznością podyktowaną m. in. stosowaniem ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych. Nie mamy wprawdzie żadnych podstaw, by twierdzić, że w Soplicowie rozwijał się taki chów koni, z drugiej jednak strony pojawienie się na Litwie — właśnie w tym okresie — rosłego i silnego konia roboczego nie byłoby wcale rzeczą nieprawdopodobną. Już bowiem w r. 1766 nieznanymi magnatami litewskimi zalecał trzymać na każdym ze swoich folwarków po 12 kobył i 3 wozy okute, ceniąc znacznie wyżej siłę pociągową konia niż wołu²⁶. Z postulatem zaprowadzenia w Polsce i na Litwie „mocnych i rosłych“ koni wystąpił w r. 1770 Książewicz, którego zdaniem „nie ulega wątpliwości, że uprawa końmi jest pożyteczniejsza niż wołami“²⁷.

Wczesne tradycje starannego chowu koni miały Szczorse. W roku 1783 do stada koni w Szczorsach sprowadzano ogiery arabskie, tureckie i angielskie, klacze zaś z Mołdawii i Ukrainy. Tak postępowało w czasie, kiedy w Szczorsach stan innych zwierząt, w szczególności krów i owiec, nie uległ jeszcze ani pomnożeniu, ani polepszeniu i w 3 folwarkach liczono 150 krów i 700 owiec²⁸.

Tylko o kilkanaście kilometrów od granicy litewskiej istniała w Prusach Wschodnich w początkach XIX w. sławna już wtedy stadnina w Trakenach. Nie podobna, żeby na Litwie nie wiedzano o Trakenach, żeby nie wiedział o nich bywalec Prusak, skoro znacznie bardziej odległa Wielkopolska ulepszała swoje mocno przedtem

²⁶ *Łatwe sposoby uprawienia roli, czyli przepis szczęśliwego gospodarowania*. Warszawa 1775, s. 9 i n. Treść oparta na instrukcji z roku 1776.

²⁷ *Folwark*, s. 11.

²⁸ *Pamiętnik Polityczny i Historyczny*, 1783, nr 5, s. 529, 535, 538. Wg opisu Szczors dokonanego przez Mehligę.

liche konie robocze końmi sprowadzanymi z Traken w latach 1810—1840²⁹.

„Stado cielic tyrolskich z mosiężnymi dzwonki“ (I, 238) — to tyrolska rasa krów. Krowy tej rasy miał poeta sposobność oglądać w Szczorsach, dokąd Adam Chreptowicz sprowadził aż 1500 krów tyrolskich i szwajcarskich³⁰. Wprawdzie przytoczone źródło nie podaje daty, z opisu Paszkiewicza należy jednak wnosić, że krowy tyrolskie były w Szczorsach już przed r. 1811, skoro Paszkiewicz w odniesieniu do r. 1811 wspomina o całorocznym trzymaniu bydła w oborze i o silnie rozwiniętej uprawie roślin pastewnych³¹.

Krowy tyrolskie mógł poeta oglądać także w Wielkopolsce, dokąd sprowadzono je (do Karczewa i Turwi) w roku 1824. Uznano jednak, że ich chów nie jest dostatecznie korzystny i zwrócono się ku bydłu holenderskiemu³². Na Litwie natomiast krowy tyrolskie utrzymały się, a ślady tej rasy zaznaczały się na bydło chłopskim aż do czasów ostatnich.

Wobec wzmianki Paszkiewicza, że w Szczorsach zgodnie z postulatem nowego rolnictwa przez cały rok trzymano bydło w oborze, nie mógł poeta widzieć tam cielic powracających z pola. Chyba że odstąpiono później od wspomnianego systemu hodowli.

Nie było oczywiście sensu, by krowy trzymane stale w oborze miały mosiężne dzwonki. Natomiast w terenie wysokogórskim, jak Szwajcaria, a także w terenie równinnym, gdzie — jak właśnie w Soplicowie — zachował się dawny zwyczaj pasienia bydła w lesie (I, 234) — dzwonki spełniały funkcję praktyczną: ułatwiały odnalezienie zwierzęcia³³.

Sprowadzanie na Litwę bydła lepszej rasy miało dawną tradycję. Jak podaje Książewicz w r. 1770, „zamożniejsi obywatele starają się mieć krowy holenderskie, lecz dla niedozoru i te odradzać

²⁹ P. Krische, *Die Provinz Posen. Ihre Geschichte und Kultur unter besonderer Berücksichtigung ihrer Landwirtschaft*. Stassfurt 1907, s. 153.

³⁰ *Encyklopedia rolnicza*. Wydawana staraniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. T. 1. Warszawa 1890, s. 599.

³¹ *Dziennik Wileński*, 1815, s. 369—371.

³² Krische, *op. cit.*, s. 152.

³³ Zakładanie każdemu zwierzęciu gospodarskiemu dzwonka lub przynajmniej jakiegoś metalu wydającego dźwięk przy poruszeniu było szeroko rozpowszechnione w wiekach średnich, kiedy bydło i świnie pasano z reguły w lesie. Czy zwyczaj ten istniał w Polsce, nie wiadomo. W odniesieniu do Niemiec potwierdza go K. G. Anton, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft...* Görlitz 1799—1802, cz. 1, s. 111.

się zdają po kilku latach, a płód ich drobnieje“. Dodaje też, że takie lepsze rasy chciano zaprowadzić na Litwie „na wielu miejscach“, nie mogły się jednak utrzymać, karmiąc się na niższej położonych pastwiskach roślinami szkodliwymi³⁴.

Pogląd, że sprowadzane wielkim kosztem lepsze rasy bydła marniały w krótkim czasie, pojawia się często w literaturze rolniczej, nie tylko polskiej. Zapewne nie od razu rozpowszechniła się świadomość, że zwierzę intensywne jest wrażliwsze, że łatwiej zapada na choroby³⁵. Niemalą też rolę odgrywać tu musiała obiektywna trudność uzgodnienia w jednym czasie dwóch rzeczy: sprowadzenia bydła lepszej rasy i zapewnienia mu także na zimę dostatecznego pokarmu.

Wynikiem niedostatku paszy zimowej było wychudzenie bydła. Obraz takiego bydła utkwił poecie w pamięci (XI, 10—14). Byłoby przejawem pedanterii wnioskowanie, że gospodarz soplicowski, który zresztą nie stosuje nowoczesnego postulatu trzymania bydła przez cały rok w oborze, a więc potrzebuje mniej paszy „sztucznej“, doprowadził do takiego wychudzenia bydła, o jakim poeta wspomina. W każdym razie uchwycił tu poeta rys, który był aż nadto charakterystyczny. Już w XVIII w. pisze Świtkowski:

Jak biedny i opłakany jest chów bydła w Polsce (wyjawszy Warszawę, toż niektóre porządniejsze folwarki), wymówić trudno. W całej podobno Europie nie masz takiego niedbalstwa w tej mierze jak u nas³⁶.

Było źle pod tym względem w Polsce, ale i gdzie indziej wcale nie było dobrze. Historyk rolnictwa niemieckiego podaje, że gospodarze w czasie spotkań na wiosnę zwykli sobie opowiadać, ile każdy z nich miał tego roku „Schwanzvieh“, tj. takich krów, które trzeba było na wiosnę za ogon wyciągać z obory na pastwisko, bo nie mogły się ruszać o własnych siłach³⁷. Dopiero propagowana w Niemczech przez Schubarta uprawa koniczyny (poglądy Schubarta upowszechniał w Polsce głównie Świtkowski) w łączności

³⁴ *Folwark*, s. 99 i 106.

³⁵ Stosując pojęcie ekstensywności i intensywności do zwierząt i roślin, nie zmieniam samego pojęcia. Wprawdzie takie zastosowanie nie jest dotąd wśród rolników polskich przyjęte, nie stoją mu jednak na przeszkodzie żadne względy logiczne.

³⁶ P. Świtkowski, *Wybór wiadomości gospodarskich*. Warszawa 1786, s. 613.

³⁷ F. Goltz, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft*. T. 1. Stuttgart u. Berlin 1902, s. 276.

z innymi roślinami pastewnymi — stworzyła zdrowy fundament dla chowu bydła intensywnego.

Że w Soplicowie chów bydła stanowi przedmiot rzetelnej troski, to uwydatnił poeta z naciskiem (I, 242—247). Według opinii doświadczonych praktyków słuszne jest zdanie, że „najlepiej z wieczora Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora“ (I, 244—245).

Bydło po powrocie z pastwiska chętnie kładzie się w oborze i z widocznym zadowoleniem postępuje. Zachowuje się zaś niespokojnie, jeżeli zjadło jakieś rośliny szkodliwe, o które nie było trudno na Litwie na pastwiskach podmokłych, takie zaś pastwiska posiadało także Soplicowo, jak na to wskazuje zwrot o bagniskach rzeczki.

Staranność w chowie bydła wyraża się u gospodarza soplicowskiego w dozorze spełnianym jak najbardziej bezpośrednio. Jak wielką wagę przykładano wtedy do takiego właśnie dozoru, świadczą słowa najlepszego polskiego gospodarza (z lat niewiele późniejszych), Dezyderego Chłapowskiego:

Rano bardzo wstawałem i wychodziłem zaraz na podwórze, przypatrując się spokojnie czyszczeniu i paszeniu koni; kiedy się jest często przy tej robocie, rzadko potrzeba coś powiedzieć, a tym bardziej czemuś przyciąć, bo wszystko robią podług rozkazu. Ruszałem w pole, kiedy pługi wyjechały: konno, gdy pole było odleglejsze, pieszo, gdy bliskie, i zazwyczaj wszystkie 4 folwarki objechałem do 8-mej przed śniadaniem³⁸.

Pierwsza poł. XIX w. to okres „złotego runa“ w Europie. Owce miały pierwsze miejsce wśród zwierząt gospodarskich, ze względu bowiem na wysoką cenę wełny dawały dobry dochód. W Soplicowie owce chowane są w wielkiej ilości, skoro Sędzia może darować Robakowi „dwieście owiec z braku“ (VI, 203). Mógł więc posiadać ich kilka tysięcy. Był przecież prócz Soplicowa właścicielem co najmniej jeszcze jednej wsi. Możliwe zresztą, że Mickiewicz skorzystał tu ze swobody poetyckiej, by podkreślić hojność Sędziego.

Ze zwrotu: „dwieście owiec z braku“ wyraźnie wynika, że chów owiec prowadzi się w Soplicowie ze względu na wełnę. W wypowiedzi Sędziego chodzi o owce b r a k o w a n e, to znaczy takie, które nie były przeznaczone do dalszej produkcji wełny, bo ich wełna przestała zadowalać wymagania jakościowe.

Poeta powstrzymał się od wyjaśnień, czy idzie o owce pospolite, czy też o rasowe lub „ulepszone“. Niewiele w tym pomaga opis

³⁸ W. Kalinka, *Generał Dezydery Chłapowski*. Poznań 1885, s. 72.

owego ogromnego czarnego barana, którego Robak otrzymał gdzieś w okolicy Soplicowa (IX, 186—190). Cztery rogi to po prostu dziwołag natury, nie zaś cecha rasowa. W niektórych jednak rasach ten dziwołag występuje szczególnie często³⁹. Na rasowość mógłby wskazywać wzrost oraz fakt wyróżniania barana za pomocą kulek mosiężnych. Czarne ubarwienie wełny nie stanowi dowodu, że całe stado było czarne. Zalecał bowiem Książewicz trzymanie wśród białego stada jednego lub dwóch baranów pstrych lub czarnych, co miało zabezpieczać owce od popłochu, w jaki wpadają, gdy niespodziewanie zobaczą coś pstrego lub czarnego⁴⁰.

Owce lepszej rasy lub „ulepszone“ — nie były w początkach XIX w. na Litwie czymś powszechnym, ale też nie były wyjątkiem. Ogólny stan owiec przedstawiał się raczej dobrze. W szczorsowskim folwarku, Marysinie, było w r. 1811 aż 3000 owiec rasy „ulepszonej“, uzyskanej tą drogą, że dla poprawy owiec lubelskich sprowadzono barany z owczarni cesarskiej z Wiednia, a więc na pewno hiszpańskie merynosy. Stado w Marysinie nie ustępowało merynosom⁴¹.

Różnica dochodu z wełny, którą dawała owca pospolita a owca hiszpańska lub inna, ale „ulepszona“ — była tak znaczna, że z początku XIX w. dobry gospodarz na Litwie chował lepszą rasę owiec. Możemy więc przyjąć, że owce soplicowskie — to merynosy.

Mickiewicz nie podkreślił w poemacie rasowości owiec, a przecież w młodości swej interesował się merynosami jako przejawem postępu rolniczego. Podobały mu się też ich egzotyczne nazwy, których używanie leżało w stylu pseudoklasycyzmu. Oto we *Fragmencie*, napisanym prawdopodobnie około r. 1821, czytamy: „Na łąkach trzając karkiem, huczy ród bawoli, Andaluzyjska trzoda po wzgórkach swawoli“. Ród bawoli to oczywiście krowy, a więc „andaluzyjska trzoda“ jest na pewno czymś innym — stadem owiec hiszpańskich, czyli merynosów. Literatura rolnicza nie zawiera nawet wzmianki, by do Polski lub Litwy sprowadzano krowy z Hiszpanii, podaje za to liczne informacje o sprowadzaniu owiec hiszpańskich za pośrednictwem różnych krajów⁴².

³⁹ O baranach z czterema rogami pisał *Dziennik Wileński*. 1806, s. 262.

⁴⁰ *Folwark*, s. 64.

⁴¹ Paszkiewicz (*Dziennik Wileński*, 1815, s. 372).

⁴² Dwuwiersz *Fragmentu* cytujemy wg wyd.: A. Mickiewicz, *Dziela*. Wydanie Narodowe. T. 2. Warszawa 1948, s. 262. Objaśnienie do słów „anda-

Również w III cz. *Dziadów* (a. I, sc. 1, w. 31—34) jest wzmianka o merynosach. Kiedy na zapytanie jednego ze współwzięźniów skierowane do Żegoty (Ignacego Domeyki): „I ty byłeś gospodarz?“ — ten odpowiada żartobliwie:

Jaki! zawołany.

Żebyś ty widział moje merynosy, woły!

Ja, co pierwiej nie znałem, co owies, co słoma,

Mam sławę najlepszego w Litwie ekonoma.

Drobne te szczegóły wskazują, że poeta w *Panu Tadeuszu* umyślnie unikał określeń cudzoziemskich.

Tą dziedziną zootechniczną, która odbiła się w szczególnie wielkiej ilości wierszy, i to pisanych z widocznym upodobaniem, jest w *Panu Tadeuszu* chów drobiu. Stanowi on specjalność Soplicowa. Roi się tu od kur, kaczek, gołębi, gęsi, indyków; nie brak nawet pawia, który bynajmniej nie jest estetycznym rekwizytem zapożyczonym z dworu magnackiego, ale ptakiem użytkowym. O drobiu, jeśli nie liczyć przelotnych napomknięć, mówi się w około osiemdziesięciu wierszach.

W przeciwieństwie do bydła, staranny chów drobiu nie należał bynajmniej do postulatów nowego rolnictwa, choć niektórzy jego przedstawiciele — np. Anglik Bradley, Francuzi: Duhamel i Réaumur — szczególnie się tą gałęzią gospodarstwa interesowali. W skarbcu staropolskiej mądrości rolniczej chów drobiu był perłą. Polscy pisarze agronomiczni, od XVI w. począwszy, o drobiu piszą wręcz z czułością. Kluk wydał osobną książkę *O ptastwie*, o drobiu zaś rozpisał się na stu stronach (w tym na kilku stronach o pawiu)⁴³.

Pełen humoru opis ogródka, pomysłu sławnej gospodyni 'Kokoszniczej, stanowiącego „epokę“ w domowym gospodarstwie — zajmuje aż 22 wiersze (III, 23—44). W polskiej literaturze rolniczej sprzed r. 1831 prawie wcale się z tym nie spotykamy, z wyjątkiem mechaniki rolniczej, aby ktoś w naszym kraju dokonał jakiegoś wynalazku lub ulepszenia, które by się rozpowszechniało czy jako „sekret“, czy też jako nowość za pośrednictwem druku, natomiast zjawisko przeróżnych „sposobów“, często „sekretnych“, które

luzyjska trzoda“, które na s. 306 daje wydawca, sugerujący, jakoby chodziło tu o krowy lub konie, nie jest więc właściwe. Zresztą Mickiewicz nie nazwałby krów i koni trzodą i nie kazałby im się paść po wzgórkach.

⁴³ K. Kluk, *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej początki i gospodarstwo*. T. 2. Warszawa 1779.

w kilku miejscach poematu znalazło swoje odbicie, ma bardzo obfitą literaturę.

Pierwsza poł. XIX w. jest złotym okresem rozwoju technologii, przy czym zacierają się różnice między technologią ogólną a rolniczą i samym rolnictwem. Literatura technologiczna, najczęściej w postaci czasopism, podaje mnóstwo najróżniejszych „sposobów“ „wygubienia“ szkodników, leczenia ludzi i zwierząt, konserwacji przedmiotów zagrożonych zepsuciem się itp. Niektóre z rad są dość świeżej daty, często jednak doradcy czerpią materiał z bogatego skarbcza „sposobów“, które krążyły w wiekach minionych, podawane z ust do ust jako „sekrety“. Literatura technologiczna spełnia więc interesującą funkcję dekonspiracji „sekretoów“. Bywają wśród nich recepty użyteczne. Najczęściej są one opisywane z wyjątkową, jak na tamte czasy, zwięzłością i podawane jako niezawodne. „Sposób“ opisany żartobliwie przez Mickiewicza sprawia wrażenie, jakby należał do użytecznych, o tym zaś, by „wynalazek“ ten stanowił „epokę“ w domowym gospodarstwie, można mówić jedynie w ujęciu humorystycznym, jak to uczynił poeta.

Czy naprawdę istniał kalendarz zawierający opis tego „wynalazku“? Przytaczany tu częściej *Kalendarz* Bradleya, wydany w języku angielskim w r. 1735, nic o takim wynalazku nie mówi, ale za to bardzo obszernie i szczegółowo rozpisuje się o drobiu, tłumacz zaś kalendarza, Kniażewicz, nie szczędzi na ten temat uwag uzupełniających. Bradley przyznaje, że nauczył się sekretu karmienia kurcząt i sposobu postępowania z zabitym drobiem — od wybitnej gospodyni, którą nawet wymienia z nazwiska⁴⁴. W *Kalendarzu* rola gospodyni przedstawiona została jako bardzo ważna; tłumacz zapowiadał rychłe wydanie polskiego przekładu „dobrej gospodyni“⁴⁵. Przekład ten ukazał się dopiero w roku 1884.

W licznych, bardziej popularnych kalendarzach gospodarskich tego okresu — a kalendarze stanowiły według kilku wzmianek poematu typową lekturę ówczesnej szlachty — można znaleźć wskazania dotyczące chowu drobiu, ale nie udało się natrafić na ślad owego „epokowego wynalazku“. Nie jest jednak wykluczone, że jakiś kalendarz podawał taki sposób „Na jastrzębie i kanie“ (III, 35), oba te ptaki uchodziły bowiem za wrogów drobiu. Czujność

⁴⁴ Bradley, *op. cit.*, s. 23.

⁴⁵ *Tamże*, s. 27.

przed nimi zaleca np. Anna Jabłonowska, która w swoich pismach przykłada do hodowli drobiu wielką wagę⁴⁶.

Rozległy zakres spraw należących do gospodarstwa kobiecego, w którym ważna — często nawet kierownicza — rola przypadła gospodyni, nazywanej kiedyś dworką, później zaś, jak w poemacie, ochmistrzą, był pocie dobrze znany. Opisywał go też ze szczególnym upodobaniem. Na przykładzie Soplicowa widzimy, że gospodyni, specjalizując się w chowie drobiu, nie może już podołać tym obowiązkom, które według wielowiekowej tradycji w Polsce dotyczyły opieki nad ogrodem.

„Nowe“ rolnictwo nie miało żadnych zasadniczych postulatów w odniesieniu do gospodarstwa kobiecego. Zdaje się nawet, że w miarę wzrostu postępu rolniczego zakres jego się kurczył. Tym większą za to rolę spełniało gospodarstwo kobiece w starym rolnictwie.

Pod jednym względem opisy drobiu w poemacie spełniają tę samą funkcję co opisy ogrodu: są to dwa tereny systematycznej pracy Zosi. Zaznacza się tu niewątpliwie ideowa postawa poety: Zosia nie ma uprzedzeń związanych ze swym pochodzeniem i z ochotą zaprawia się do pracy w gospodarstwie. Mówi (XII, 531—535):

„Pracy też nie lękam się, bom młoda i zdrowa,
Umieć chodzić około domu, nosić klucze;
Gospodarstwa, obaczysz, jak ja się wyuczę!“

Że to jest nowa postawa wobec życia, sprzeczna z obyczajowością tradycyjną, świadczą słowa (XII, 565—566) arcykonserwatysty Gerwazego:

„Nie da Bóg, abym rączki córy dygnitarskiej
Widział umozolone w pracy gospodarskiej!“

Czytelnik poematu odnosi wrażenie, że chów zwierząt rozwinięty jest w Soplicowie pod względem ilościowym poza granice domowych potrzeb gospodarza. Jest to przejaw stosowania zasad nowego rolnictwa, według bowiem zasad rolnictwa starego kładło się nacisk głównie lub wyłącznie na produkcję zbożową, zwierzęta

⁴⁶ J. Bergerówna, *Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach*. (Działalność gospodarcza i społeczna Anny z Sapiehów Jabłonowskiej). Lwów 1936.

zaś chowano jedynie dla własnej potrzeby, co stanowiło kardynalną wadę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej⁴⁷.

W ogólnym obrazie gospodarstwa soplicowskiego staranny chów licznych bydła stanowi zatem przejaw postępu rolniczego, gdy tymczasem inne podstawowe składniki gospodarstwa albo na razie trwają w stanie dawnym, albo powoli wchodzi na drogę przeobrażania się w myśl zasad nowego rolnictwa. Ukazane są również te składniki, które — jak przede wszystkim chów drobiu — stanowiły silną stronę starego rolnictwa.

Dając właśnie taki obraz Soplicowa, uchwycił poeta najczęstszy w tej epoce wielkiego przełomu typ gospodarstwa dźwigającego się na wyższy poziom kultury rolniczej. W Polsce zaczynało się to najczęściej od pomnożenia pogłowia zwierząt lepszej rasy i od ich starannego chowu. Inne składniki gospodarki nadążały za tą partykularną zmianą, ale to nadążanie mogło się rozciągać na dziesiątki lat.

Widzimy zatem, że Soplicowo nie jest pod tym względem bynajmniej jakimś rezerwatem dawności, lecz gospodarstwem charakterystycznym dla okresu przechodzenia z jednej epoki do drugiej.

⁴⁷ K. Kluk, *O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich*. Opracował i wstępem zaopatrzył Stefan Ingłot. Wrocław 1954, s. XIV i n.